



Jubileuszowy Rok Miłosierdzia 2016  
Wielki Post - MAROKO

## Pozdrawiam rodzinną miłością i radością dzielenia misyjnego życia z Maroka.

W pierwszych dniach Nowego Roku otrzymałem list podpisany przez arcybiskupa Rino Fisichellę z Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, który był potwierdzeniem, że Ojciec Święty Franciszek zatwierdził moją kandydaturę na Misjonarza Miłosierdzia. List ten wyjaśnia, że „Ojciec Święty pragnie, aby Misjonarzami Miłosierdzia zostali księża cierpliwi, spowiednicy przyjmujący ludzi, pełni miłości, współczucia, uważni w szczególności na trudne sytuacje życiowe poszczególnych osób, stający się żywym znakiem tego, że Bóg Ojciec przygarnia tych, którzy starają się o Jego przebaczenie”.

Ta posługa w Maroku dokonuje się nieustannie, **strumień Miłosierdzia dociera poprzez nasze życie i naszą modlitwę** do serc naszych braci muzułmanów, cierpiących migrantów z Afryki, więźniów oszukanych łatwym zarobkiem na narkotychach i każdego z nas, który uznaje w Chrystusie uzdrowienie poprzez Jego Miłosierdzie w sakramencie pojednania.



Każdy chciał dotknąć Ojca Świętego. A było nas 700 misjonarzy

Bycie **Misjonarzem Miłosierdzia** w trwającym nadzwyczajnym Roku Jubileuszowym to wejście na pierwszym miejscu w jeszcze **głębszą przyjaźń z Jezusem**, by być skutecznym przedłużeniem Jego miłosiernych dłoni

wobec ludzi poranionych przez grzech i słabość. Zawsze w takiej sytuacji pojawia się również uczucie wdzięczności, bo jest to wyjątkowy gest zaufania Ojca Świętego i mojego biskupa Santiago. Dlatego w sercu rodzi się pragnienie, by „z **Boga była ta przeogromna moc**”, którą On składa w glinianych naczyniach naszych kapłańskich serc.

Ojciec Święty Franciszek spotkał się z nami we wtorek 10 lutego i w sposób bardzo bliski podzielił swoimi przeżyciami ze spowiedzi swego życia. Zawsze kochać bez granic każdego człowieka miłością matczyną i ojcowską. To my mamy wychodzić na spotkanie osób, które gdzieś się pogubiły, cierpią, szukają pomocy. Mamy być **“szpitalem polowym”**, zawsze gotowym do posługi miłosierdzia. Papież był taki bliski i uśmiechnięty. Było nas ponad 700 misjonarzy z całego świata. Dla mnie to już kolejny raz radość odczuwania jego bliskości i ojcowskiej miłości...

**”Jakże się Bogu odpłacę za wszystko, co mi wyświadczył ?”...**



W Środę Popielcową zatrzymałem się w Sercu Jezusa Miłosiernego odprawiając razem z Ojcem Świętym Eucharystię początku Wielkiego Postu. Emocje były wielkie, pragnienia bez granic, aby zanieść do serca każdego człowieka dar pokoju i czułości, pojednania i radości, życia i błogosławieństwa, wiecznej i odwiecznej miłości...

***“Kimże ja jestem przed Pańskim obliczem: prochem i niczem. Lecz kiedym swą nicość przed Panem wypowiedział, ja proch będę z Panem gadał”...*** często modłę się tymi słowami naszego wieszczą Adama Mickiewicza. Są one jak psalm Dawidowy leczący rany i podnoszący na duchu...

I wróciłem do Maroka odmieniony i odmłodzony. Dwa szalenie cudowne dni wyrzeźbiły w moim sercu nowe pragnienie bycia Jezusowym bratem i przyjacielem wszystkich ludzi w świecie spragnionym Jego miłości, pojednania i normalności...

W Maroku w miarę spokojnie, Król Mohamed VI czuwa nad wszystkim, ludziom żyje się w miarę dobrze. Jest coraz więcej inwestycji w całym kraju. Maroko jest nie do poznania. Jest jeszcze wiele ubóstwa, szczególnie w szkolnictwie i w służbie zdrowia, wiele do zrobienia w mentalności społeczeństwa, prawach kobiety, wolności sumienia... Wszystko ma swój czas...

Mówi się, że słońce Maroka jest zimne i palące przez cały rok. Stąd buduje się tutaj największą na świecie elektrownię energii słonecznej, w okolicach Sahary – w OUARZAZATE. Na przestrzeni kilku tysięcy hektarów będą postawione panele słoneczne, aby przetwarzać czystą energię słoneczną w elektryczność dla całego kraju.

Niebawem zakończy się budowę szybkiej linii kolejowej między Tangerem a Casablanką. 400 kilometrów ma się pokonać w niespełna dwie godziny. Coś w rodzaju TGV francuskiego czy AVE hiszpańskiego.

W przyszłą środę udam się do więzienia, aby nieść nadzieję życia, dzielić to co trudne...



I bracia migranci z Afryki subsaharjańskiej są ciągle w drodze... Jedni gdzieś znikają, drudzy nowi przybywają... Tej fali nie idzie zatrzymać. Młodzież z całej ubogiej południowej półkuli afrykańskiej; pragną pracować i żyć lepiej... pragną być solidarni ze swoimi rodzinami...

**Bądźmy miłośni, albowiem Bóg jest szczodry i hojny, dla tych co czynią miłosierdzie w słowie, w czynach i w modlitwie, w przebaczeniu nieustannym, w radości nieba...**

Cudownego, szalonego i radosnego czasu Wielkiego Miłosierdzia:

Symeon